

Noc Kupały – rodzime święto zakochanych

19 czerwca 2010

Kupalnocka to jedna z najdawniejszych uroczystości obchodzonych w czasie przesilenia letniego na obszarach zamieszkiwanych przez ludy słowiańskie, germańskie i celtyckie...

Noc Kupały, zwana też Nocą Kupalną, Kupalnocką czy też Nocą Świętojańską lub potocznie Sobótką to nazwa słowiańskiego święta związanego z letnim przesileniem Słońca, obchodzonego w najkrótszą noc w roku, czyli najczęściej (nie uwzględniając roku przestępnego) z 21 na 22 czerwca (nie należy mylić go z późniejszą wigilią św. Jana, obchodzoną w nocy z 23 na 24 czerwca). Święto ognia, wody, słońca i księżyca, urodzaju, płodności, radości i miłości. „Dzień Kupały – najdłuższy w roku, noc Kupały – najkrótsza, były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów” – pisał Józef Ignacy Kraszewski w „Starej Baśni”. Przesilenie letnie (podobnie jak pozostałe momenty graniczne w cyklu wędrówki ziemi wokół słońca – czyli również przesilenie zimowe oraz równonoc wiosenna i jesienna) od zarania dziejów fascynowało jednak ludzi także w wielu innych regionach i kulturach świata.

Słowo „kupała” wbrew powszechnie głoszonym opiniom najprawdopodobniej nie ma nic wspólnego z ruską formą słowa „kąpiel”. Tłumaczenie takie zostało wymyślone przez świat chrześcijański nie wcześniej niż w X-XI stuleciu – Kościół nie mogąc wykorzenić z obyczajowości ludowej corocznych obchodów „pogańskiej” Sobótki, podjął próbę zasymilowania tego święta z obrzędowością chrześcijańską. Z racji tego, że Jan Chrzciciel stosował chrzest w formie rytualnej kąpieli (w obrządku wschodnim) próbowano uczynić z niego patrona Nocy Kupalnej, a z czasem wręcz zaczęto zwać go Kupałą (w niektórych regionach Białorusi Jan Chrzciciel to nadal jeszcze Jan Kupała).

Stąd też zapewne w powszechnej świadomości społecznej wziął się inny pogląd, iż nazwa święta pochodzi od imienia rzekomego słowiańskiego bóstwa – patrona miłości i płodności – Kupały. W rzeczywistości teza o istnieniu takiego bóstwa jest najprawdopodobniej efektem wtórnym, stopniowo przeprowadzanej chrystianizacji (to raz przenikającej na tereny pogańskie to znów cofającej się – jako że chrystianizacja bynajmniej nie przebiegała ani specjalnie gwałtownie, jakby kto raptem światło zgasił, ani też bezproblemowo i bez oporów, jak się to niektórym wydaje). Raz wprowadzona postać Jana Kupały, w pewnych regionach mogła natomiast ulec pewnemu wtórnemu przeobrażeniu i następnie powrócić jako personifikacja o charakterze pogańskim.

W rzeczywistości wyraz „kupała” pochodzi najpewniej z indoeuropejskiego pierwiastka „kump”, oznaczającego grupę, czyli gromadę, zbiorowość, z którego wywodzą się słowa takie jak kupa, skupić, kupić (w sensie „gromadzić”). Jeśli natomiast chodzi o słowo „sobótka” (późniejsze określenie Kupalnocki), to prawdopodobnie stworzone zostało przez Kościół i od zarania miało wydźwięk pejoratywny; znaczyło dokładnie tyle, co „mały sabat”. Z nazwą tą wiąże się również pewna legenda, mówiąca o tym, jakoby Sobótka była uroczystością ku czci pięknej dziewczyny o tym właśnie imieniu. Sobótka w bliżej nieokreślonym czasie zamieszkiwała ponoć bliżej nieokreśloną wioskę. Narzeczony jej, Sieciech, powróciwszy z wojny miał swą wybrankę pojąć za żonę, jednak wioska ich została nagle zaatakowana przez hordy wroga. Podczas odpierania ataku Sobótka zginęła, trafiona w samo serce. A działo się to wszystko w noc letniego przesilenia.

Informacje na temat obchodów Sobótki są dość ubogie z racji tego, że Kościół od zawsze próbował rzeczne obchody początkowo zwalczać (zarówno własnymi środkami, jak i za pośrednictwem zakazów i kar ogłaszanych przez władców świeckich), a później zmieniać – nadając im sens, wyraz i symbolikę chrześcijańską. W wyniku tych działań obchody

Kupalnocki stopniowo zaczęły zanikać, ulegały zapomnieniu bądź zniekształceniu już w okresie XII – XV wieku, by w drugiej połowie XVI stulecia znów „odżyć”, wraz z nadejściem epoki głoszącej powrót człowieka do natury, do tego, co dawne i pierwotne. Znalazło to zresztą odzwierciedlenie w literaturze tamtego okresu (vide: „Pieśń Świętojańska o Sobótce” autorstwa Jana Kochanowskiego).

Na pewno wiadomo, że Kupalnocka poświęcona jest przede wszystkim żywiołom wody i ognia, mającym oczyszczającą moc. To również święto miłości, płodności, słońca i księżyca. Na Litwie istnieje pieśń, opowiadająca jak to pierwszej wiosny po stworzeniu świata, Księżyc ożenił się ze Słońcem. Kiedy jednak Słońce po nieprzespanej nocy poślubnej wstało i wzniosło się ponad horyzont, Księżyc je opuścił i zdradził z Jutrzenką. Od tamtej pory oba ciała niebieskie są wrogami, którzy nieustannie ze sobą walczą i rywalizują – najbardziej podczas letniego przesilenia, kiedy noc jest najkrótsza, a dzień najdłuższy.

W niektórych regionach wierzono, że od przesilenia wiosennego do letniego nie można kąpać się za dnia w rzekach, strumieniach czy jeziorach; natomiast kąpiel po zmroku lub przed wschodem słońca leczyła rozmaite dolegliwości (jako, że woda była podówczas uzdrawiającym żywiołem należącym do księżyca). Wiązało się to jednak z innym ryzykiem, czyli narażeniem się na gniew duchów i demonów zamieszkujących dany akwen wodny (skutkującym wręcz nawet utopieniem), które to ryzyko zmniejszało się właśnie od momentu przesilenia letniego (stąd kąpiel właśnie w Noc Kupały nabierała szczególnej mocy oczyszczającej i zdrowotnej).

Obchody Kupalnocki rozpoczynały się od rytualnego skrzեսania ognia z drewna jesionu i brzozy (w niektórych źródłach mowa jest tylko o drewnie dębowym), po uprzednim wygaszeniu wszelkich palenisk w całej wsi. W obranym miejscu wbijano w ziemię brzozowy kołek, po czym zakładano nań jesionową piastę, koło ze szprychami owiniętymi smoloną słomą. Następnie

obracano koło tak szybko, że w wyniku tarcia zaczynało się ono palić. Wtedy je zdejmowano i płonące toczono do przygotowanych nieopodał stosów, dzięki czemu szybko zajmowały się ogniem. Szeregi stosów układanych zazwyczaj na wzgórzach płonęły owej nocy niemalże w całej Europie. Skakanie przez ogniska i tańce wokół nich miały oczyszczać, chronić przed złymi mocami i chorobą, a palenie na stosach ofiar, składanych z drobnej zwierzyny i ptactwa oraz magicznych ziół, zapewniało urodzaj tudzież płodność zwierząt i ludzi.

Noc sobótkowa była również nocą łączenia się w pary. Niegdyś kojarzenie małżeństw należało do głowy rodu oraz ważniejszej starzyzny rodu i „wynajmowanych” przezeń zawodowych swatów. Ale dla dziewcząt, które nie były jeszcze nikomu narzeczone i pragnęły uniknąć zwyczajowej formy dobierania partnerów (np. z powodu braku odpowiedniego wiana, czy w przypadku młodzieńca niespełniającego wymaganej wysokości posagu) Noc Kupały była wielką szansą na zdobycie ukochanego. Młode niewiasty plotły więc wianki z kwiatów i magicznych ziół, wpinały w nie płonące łuczywo i w zbiorowej ceremonii ze śpiewem i tańcem powierzały je falom rzek i strumieni. Trochę poniżej czekali już chłopcy, którzy – czy to w tajemnym porozumieniu z dziewczętami, czy też liczący po prostu na łut szczęścia – próbowali wyłapywać wianki. Każdy, któremu się to udało, wracał do świętującej gromady, by zidentyfikować właścicielkę wyłowionej zdobyczy. W ten sposób dobrani młodzi mogli kojarzyć się w pary bez obrazy obyczaju, nie narażając się na złośliwe komentarze czy drwiny. Owej nocy przyzwalano im nawet na wspólne oddalenie się od zbiorowiska i samotny spacer po lesie.

Przy okazji rzeczzonego spaceru młode pary najczęściej udawały się na mokradła lub w ostępy leśne na poszukiwanie legendarnego, wróżącego pomyślność losu, kwiatu paproci... O ile jednak pierwotnie młodzi chłopcy niewątpliwie poszukiwali pewnego kwiatu to zapewne chodziło o taki, który każda panna stracić może tylko raz (sam kwiat paproci – pod tą właśnie nazwą znaczeniową, pozostającą w sprzeczności z przyrodniczym

doświadczeniem botaników mówiącym w sposób zdecydowany, że paproć nie kwitnie; należy bowiem do rzędu roślin bezkwiatowych – po raz pierwszy pojawia się jednak dość późno, bo najprawdopodobniej na początku XIX w. w baśniach Braci Grimm). Tu jednak nie należy ulegać powszechnej, dalece przesadzonej, opinii o szczególnej rozwiązłości towarzyszącej temu świętu. O ile bowiem faktycznie zdarzyć się mogło, że któraś z panien tej nocy straciła swój wianek, to tylko wówczas jeśli w dalszej kolejności szły za tym poważniejsze zobowiązania – czyli swaćba (ślub). Warto przy tym pamiętać, że najstarsze relacje z tych świąt sporządzane były zazwyczaj przez (raczej niezbyt przychylnych pogaństwu) kościelnych duchowych, dla których nawet pół odsłoniętej w tańcu łydki często stanowiło zupełnie wystarczający powód do zgorszenia i obrazy moralności. O świcie młodzi powracali jednak do wciąż płonących ognisk by przepasawszy się bylicą i trzymając za dłonie przeskoczyć przez płomienie ogniska. Skok ów kończył obrządek przechodzenia przez wodę i ogień, i w tym jednym dniu w roku stanowił podobnież swojego czasu symboliczny rytuał zawarcia małżeństwa.

Według innej koncepcji (przy czym jedna nie musiała bynajmniej wykluczać drugiej, a wręcz doskonale się uzupełniały i wzajemnie przenikały) legendy i obrzędy związane z motywem kwiatu paproci (których pochodzenie i ślady są znacznie starsze, a które mogły stać się inspiracją dla baśni Braci Grimm) wynikać mogą z faktu, że nazwy roślin stanowiły aż po XVIII-XIX wiek prawdziwy chaos (i to nie tylko w naszym języku). Ta sama roślina w różnych okręgach (nawet sąsiednich osiedlach) nosić mogła inne nazwy (ta sama nazwa na różnych terenach albo w różnych okresach, mogła oznaczać odmienne rośliny). Wyraz paproć (albo paprotka) stanowił oryginalnie nazwę nie jakiejś określonej rośliny, ale był terminem ogólnym, oznaczającym zbiorowo wiele rodzajów roślin znajdujących na gruntach podmokłych. Sam wyraz wywodzi się z pierwiastka indoeuropejskiego „pap-r,” oznaczającego sitowie (a z niego wywodzą się takie wyrazy jak: papka, papię,

paproch, paprać itd., a także grecki papyros, skąd papier.) Naturalnie rośliny nazywane „paproć”, podobnie jak rośliny nazywane „trawa” lub „ziele”, miały także swoje szczegółowe nazwy rodzajowe.

Paprociami były zatem np.: długosz, gnieźnik, karlik, mokrzyca, nasięźrzał, parlist, podejźron, rososzka, zanognica, zapartnica, zylwa itd. (ta lista nawet nie obejmuje połowy nazw). W większości są to istotnie różne odmiany roślin z rodziny paprociowatych (w terminologii botanicznej Filicales) ale są tu też rośliny innych rodzajów. Tak więc do rodziny storczykowatych (Orchidaceae) należą: podkołan, parlist, gnieźnik i karlik, których kwiaty otwierają się albo pachną tylko w nocy. Jest tu też roślina z rodziny owełkowatych (Proteaceae), należącej do najstarszych na świecie roślin kwitnących, mianowicie rososzka, nazywana także rososna, lub rososzla. Z drugiej jednak strony nazwa rososzla, lub rososz oznacza także gatunek paproci *Martensia dichotoma*. Roślina zwana zapartnica, albo zanokcica należy do rośliny połoniczkowatych (Caryophyllaceae) albo goździankowatych (Illicineae) (nie jest dobrze zidentyfikowana); w obu wypadkach jest to roślina lub krzew kwitnący. Ale nazwa zanokcica (przez g) oznacza także paproć *Asplenium ruta-muraria*, której inne nazwy są słodyszka, albo mokrzyca. Ta sama jednak nazwa – mokrzyca – oznacza też roślinę kwiatową (z rodziny Alsineae), której inne nazwy są: muszec, ptasie ziele, lub... zanokcica (przez k). Tak więc „kwiat paproci” to mogła być którakolwiek z tych roślin. Wiele z nich zakwita właśnie w czerwcu...

Należy też dodać, że są gatunki paproci, mniej pospolite, jak np. gatunek zwany długosz, albo fijołki (nie fiołek – fijołki jest mianownikiem liczby pojedynczej przymiotnika oznaczającego kolor, analogicznie, jak np. „niebieski”), nazwa botaniczna *Osmunda regalis*. Albo gatunek zwany podejźron, obejmujący kilka odmian *Botrychium* (*virginianum*, *lunaria*, *multifidum*), wreszcie gatunek zwany nasięźrzał, masierzon albo języcznik (*Ophiglossum vulgatum*). Ich sporonośne liście są

drobne, zebrane w obfite grona na wydłużonych łodygach i sprawiają wrażenie gron kwiatowych, tym bardziej, że rośliny te mają inne liście bez sporów. Wszystkie one noszą też nazwę... „paproć kwitnąca” (również i w innych językach europejskich: flowering fern, fougère fleuri, Rispenfarn, etc.). Zatem szukanie i znajdowanie „kwiatu paproci” – niekoniecznie w każdym przypadku takiej samej rośliny – choć utrudnione podmokłym gruntem leśnym i nocą – wcale nie było niemożliwe. Każda z par sobótkowych miała wcale niezłą szansę znalezienia takiego czy innego „kwiatu paproci” a z nim i widoków pomyślnego losu.

Legendy o kwiecie paproci, zwanym też „Perunowym Kwiatem” (napiecie w przyrodzie podczas burz miało sprzyjać kwitnieniu tej rośliny) znane są zatem z przeróżnych podań i gdzieśgdzie przetrwały do dziś. Opowiadają o wielu ludziach, którzy błądzili po lasach i mokradłach próbując odnaleźć magiczny, obdarzający bogactwem, siłą i mądrością, widzialny tylko przez okamgnienie kwiat paproci. W podaniach czeskich i niemieckich znalazca kwiatu paproci powinien szukać skarbów w ciemnym borze. We francuskich – na najwyższym w okolicy wzgórzu, do którego ma dobiec przyświecając sobie ognistym kwiatem jak pochodnią. W legendach rosyjskich natomiast po zerwaniu gorejącego kwiatu należy wyrzucić go jak najwyżej w powietrze i szukać skarbu tam, gdzie spadnie. A zdobycie rośliny nie było łatwe – strzegły jej widzialne i niewidzialne straszydła, czyniące straszliwy łoskot, gdy tylko ktoś próbował się do perunowego kwiatu zbliżyć.

Poza skakaniem przez ogień i szukaniem kwiatu paproci w Noc Kupały odprawiano również szereg rozmaitych wróżb, bardzo często związanych z miłością, mających pomóc poznać przyszłość. Wróżono ze zrywanych w całkowitym milczeniu kwiatów polnych i z wody w studniach (przepiękny opis rzeczonych dwóch wróżb znajduje się nawet w jednej z bajek dla dzieci o Muminkach autorstwa Tove Jansson), wróżono z rumianku i kwiatów dzikiego bzu, z cząbrku, ze szczypiorku, z

siedmioletniego krzewu kocierpki, z bylicy... i z mnóstwa innych roślin oraz znaków. Powszechnie wierzono też, iż osoby biorące czynny udział w sobótkowych uroczystościach przez cały rok będą żyły w szczęściu i dostatku.

Pomimo tego, że wiele praktyk magicznych towarzyszących temu świętu wyparto i zapomniano, to zachowało się jednak dostatecznie wiele by współcześnie Noc Kupały nadal obchodzona była przez rodzimowierców słowiańskich w kontekście czysto religijnym. Choć sama liturgia w trakcie obrzędów może różnić się w zależności od grup reprezentujących poszczególne środowiska, o tyle zawsze wyodrębnić można kilka najważniejszych wspólnych elementów. Jednym z nich jest złożenie stosownych ofiar (składających się zazwyczaj z plonów rolnych – chleba, kaszy, miodu i piwa) słowiańskim Bóstwom. Wiążą się z tym zazwyczaj modlitwy dziękczynne za okazaną przez te Bóstwa dotychczasową przychylność oraz prośby o jej okazanie w przyszłości. Innym stałym elementem są zabiegi związane z żywiołami wody i ognia, mające magiczną, oczyszczającą uczestników, moc (pierwsza tegoroczna kąpiel w rzece lub jeziorze, czy rytualne skoki przez ogień). Kolejnym elementem są wróżby, szczególnie te mające aspekt miłosny, z których najbardziej znaną jest naturalnie puszczanie wianków. Obchody zamyka zaś (jak większość rodzimych słowiańskich świąt, które cechuje radość życia) huczna biesiada do białego rana. Zaproszenia na tego rodzaju obchody znaleźć można bez problemu na stronach internetowych poszczególnych związków lub chociażby (po za wielkoformatowymi imprezami kulturalnymi, luźno inspirowanymi tą rodzimą tradycją) w zapowiedziach serwisu WikiNews.

Autor: Ratomir Wilkowski

Źródło: [iThink](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Rodzimy Kościół Polski – Noc Kupały

2. Polska.pl – Noc Kupały

3. J. P. Horzelski – Świętojańskie wianki i kwiat paproci,
Wiadomości 21/1521, Londyn 1975

4. Słowianie.Rrepublika.pl Święto ognia i wody

5. Wikipedia – Noc Kupały